

ABRAHAM SILBERSTEIN

ur. 1914; Wyszaków



Miejsce i czas wydarzeń	Hrubieszów, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, dzieciństwo, Żydzi, ulica 3 Maja, profesje Żydów, rzemiosła, cieśle, druciarze, żebracy, łowienie ryb

Przedwojenny Hrubieszów

W Hrubieszowie była ulica 3 Maja, tam było to gimnazjum, był kościół i tam się spacerowało też. To była ulica bez sklepów, tylko ogrody były z obu stron i ludzie spacerowali wieczorami, zawsze młodzi ludzie tam byli. W centrum miasta był rynek i było kilka domów trzypiętrowych. Cała reszta domów to były drewniane domy. Ja tu mam dom, który burmistrz miasta po zakończeniu mojej pracy na cmentarzu przysłał mi obraz domu namalowany przez jakiegoś artystę hrubieszowskiego.

Właściwie całe centrum było żydowskie, bo w tym mieście było osiem tysięcy Żydów i sześć tysięcy Polaków i Ukraińców. Bo my mieszkaliśmy na granicy. Hrubieszów jest na granicy polskiej i ukraińskiej.

Żebracy zawsze byli, zawsze, zawsze. Oni szli z domu do domu, z miasta do miasta i jak było jedzenie u nas, to oni jedli to z nami. Przychodzili do domu, przy każdym święcie byli żebracy. Ja też mam tu obraz rzemiosła, którego dzisiaj Polacy nie wiedzą, co to jest. Jeżeli się złamał talerz nie wyrzucano go, trzeba go było naprawić. Nie było kleju wtedy, nie można było go skleić, więc zrobiono z drutu ramkę dookoła tego talerza, a rzemiosło to nazywało się druciarz. On szedł z miasta do miasta i siadł sobie w środku miasta, i kobiety przynosiły mu złamane talarze i on je drutował. Rzemiosło, które zniknęło – druciarz.

Inne rzemiosła to przede wszystkim byli stolarze, kowale, krawcy i byli szewcy, oni robili wysokie buty dla rolników, i cieśle. Co robi cieśla? Więc jeżeli się bierze drzewo, ucina się, wtedy drzewo to jest okrągłe. Trzeba było siekierą wyprostować, zrobić z tego kwadrat, i on siekierą przechodził całą długość tego drzewa – wyprostował to z jednej strony, później z drugiej strony, później z trzeciej strony, później z czwartej. I z tego robiło się deski następnie, przecinało się na deski.

Byli tragarze. Byli nosiwody. Tu mam jednego, tam mam drugiego. Zawsze robiłem wiele obrazów nosiwodów. Nie było wody w rurach, trzeba było iść do pompy,

napełnić te wiadra i przynieść do domu, tam była beczka, oni napełnili tą beczkę. Za każde dwa wiadra zostali zapłaćeni i ci ludzie byli zawsze wygięci, oni nie mogli się wyprostować, bo zawsze, dzień w dzień, on szedł z tymi wiadrami, dlatego wiele obrazów robiłem tych nosiwodów. Tragarze, ponieważ to był teren rolny, więc trzeba było wysyłać zboże do Niemiec, wszystko szło do Niemiec, to były worki, te worki trzeba było naładować na wozy, z woza do wagonów. Oni w tym pracowali, nosili te worki ze zbożem. I to stale, stale... z tego cała okolica Hrubieszowa żyła, ze zboża. Były też dwie dorożki w mieście. Żydowskie dorożki, nie było polskiego dorożkarza. W Hrubieszowie była rzeka, która nazywała się Huczwa i ta rzeka tworzyła z miasta wyspę taką, bo rzeka miała dwie odnogi, tutaj zaczęła się dwoma odnogami i poza miastem znowu się zrobiła jedna rzeka, tak że można było łodzią objechać dookoła Hrubieszowa. I były rybaki Żydzi. Tu mam taki obraz. To jest żydowska rodzina, ojciec z synem, dwadzieścia godzin byli na wodzie, żeby żyć, bo te ryby były małe, więc oni stali. Ten Żyd z kapotą, to jest jego syn i to jest wiosna, rzeka jest wylana i oni robili, już byli dość inteligentni, łapali małe rybki i wkładali je do skrzyń, te skrzynie miały dziury z dwóch stron i te skrzynie włożyli do wody, i te rybki małe zostały w tej skrzyni, aż wyrosły na duże ryby. Dzisiaj to się robi w wielkim formacie, Japończycy robią w ten sam sposób w morzu, mają takie klatki i wkładają te małe ryby i czekają, żeby one rosły, rozwinęły się wielkie ryby, ale wtedy byli już inteligentni ludzie, żeby zrozumieć, jak żyć.

W szkole była księgarnia i na ulicy 3 Maja była księgarnia też. Były sklepy, były dwa sklepy, gdzie sprzedawali książki, też należały do Żydów. Handel był dość dobry, można było kupić, co trzeba było, wszystko było. Był fotograf też, tak, na ulicy 3 Maja, Żyd. Wszystkie zdjęcia, które ja mam były robione w Hrubieszowie. Rodzinne zdjęcia, tylko rodzinne. Nie wyrzucało się wtedy pieniądze na zdjęcia... była jakaś okazja świąteczna to się zapraszało tego fotografa do domu. Chodziło się do zakładu, jeżeli trzeba było zdjęcie na dokumenty, ale jeżeli się chciało dla rodziny albo jakąś uroczystość, wesele to zawsze oni przychodzili.

W Hrubieszowie byli też prawosławni, ale o nich mogę bardzo mało powiedzieć. Ja wiem tylko, że mieli bardzo ładny kościół, cerkiew. Cerkwia ta była obok kościoła polskiego, bardzo ładna, ale ja ich religii nie znam. Wiem, że dużo pieśń było, zawsze chodzili dookoła cerkwi i dużo pieśni było. Ich modlitwy były bardziej wesołe niż katolicyzm, bardziej wesołe. W kościele katolickim w Hrubieszowie byłem wiele razy. Chodziłem do kościoła wiele razy. Przede wszystkim byłem w gimnazjum. Jak były jakieś święta narodowe to zawsze chodziliśmy do kościoła. Żydzi też. I była też delegacja z rządu w synagodze. Po kościele myśmy szli do synagogi i przedstawiciel rządu polskiego przychodził do synagogi i mówiliśmy o tym święcie, to było święto narodowe. To był 3 Maj i 11 Listopad też.

Data i miejsce nagrania	2009-09-20, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"